

JANTAROWE SZLAKI



BIULETYN TURYSTYCZNY
WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO

Nr 7 (21) Rok III — Gdańsk — lipiec — 1960 rok.

22 — 29 LIPCA 1960
TRADYCYJNE

DNI GDAŃSKA



Herby Gdańska (do artykułu wewnątrz numeru). Zdjęcia St. Skwierawskiego, Cz. Skonki i reprodukcja.

Turyści i krajoznawcy Wybrzeża Gdańskiego udziałem w imprezach turystycznych obchodzili Święto Odrodzenia Polski — 22 Lipca 1960 roku

S P I S T R E Ś C I

I. DZIAŁ KRAJOZNAWCZY

1. Herby Gdańska - mgr. W. Ślubowski
2. Działalność Polonii Gdańskiej - Wiesław Ring
3. Arcydzieło Memlinga - Zofia Linowska

II. KRONIKA TURYSTYCZNA

1. Nowe władze centralne PTTK
2. Z V Nadbałtyckiego Raidu PTTK
3. Konkurs gazetek ściennych
4. Nowe koło PTTK
5. Na rowerach do Piaśnicy

III. PROBLEMY I DISKUSJE

1. Gdzie zlokalizować ośrodek wczasowy - Cz. Skonka

"JANTAROWE SZLAKI" - Biuletyn Turystyczny Wybrzeża Gdańskiego.
Wydaje Zarząd Oddziału PTTK "Trójmiasto" przy współudziale
Zarządu Okręgu PTTK i przy pomocy WKFiT w Gdańsku.
Redaguje zespół Gdańskiego Klubu Krajoznawczego PTTK "Radunia"
w składzie: Roman Bar, Zofia Linowska, Cz. Skonka /kierownik
Zespołu/, mgr. W. Ślubowski, Wiesław Ring, mgr. E. Rozenkranz,
mgr. Z. Zukowski.

Adres Redakcji: Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja 12 tel. 512-68
Powiel. "Firmoznak" Gd. Wrzeszcz, Chrobrego 60 Nakł. 400 egz.
M-5. Zlec. 596/II.

mgr. Wiesław ŚLUBOWSKI

HERBY MIASTA GDAŃSKA

Pierwsze herby pojawiają się w Europie Zachodniej w początkach XIII w. W Polsce spotykamy je pod koniec tego stulecia. Jednak dopiero następny wiek przynosi ich pełny rozkwit. Początkowo był to znak rozpoznawczy poszczególnych rycerzy, czy nawet chorągwi. Później przyjmują je i miasta, umieszczając na tarczach najbardziej charakterystyczny dla siebie znak, względnie też wizerunek panującego.

Z zachowanych odcisków pieczęci wiemy, że już pierwsi książęta pomorscy używali herbu przedstawiającego gryfa pomorskiego. M.in. herbem takim pieczętował się Sambor II. Zmiana sytuacji gospodarczej czy politycznej powodowała niejednokrotnie i zmianę herbu danego miasta. Dlatego też obserwując herby możemy prześledzić losy Gdańska, jego rozwój i upadek.

W XIII w. Gdańsk był już dużą osadą handlową. Utrzymywał on ożywione stosunki handlowe z innymi portami m.in. Lubeką. Szybki rozwój gospodarczy spowodował, że już w 1235 r.

Gdańsk otrzymał od Świętopełka prawo miejskie. W związku z tym, miasto musiało posiadać jakiś reprezentacyjny gmach, w którym mogliby się zbierać rajcowie. Istniał więc napewno ratusz, z którego nie zachowały się żadne ślady.

W tym to gmachu przechowywano pieczęć z wizerunkiem herbu gdańskiego. Herb ten jest niejako mówiący. Oglądając go bowiem można było wywnioskować, czym się ludność danego grodu trudniła. Powstał on w XIII w. i przedstawiał statek handlowy, używany wówczas powszechnie na wodach Bałtyku. Z masztu znajdującego się ^{na}środku pokładu zwisały trzy pary lin.

Anonimowy plastyk wykonujący herb nie zapomniał też o przewodniczącym ówczesnych żeglarzy - gwiaździe, umieszczając ją z lewej strony okrętu. Zarówno dziób jak i rufa statku są

ufortyfikowane, przez dodanie blank obronnych. Herb ten jest symbolem dla Gdańska. Pokazuje on to, czemu miasto zawdzięcza swój dobrobyt. Podkreślić należy, że pieczęć z wyżej opisanym wizerunkiem jest jedną z najdawniejszych pieczęci miejskich. Okręt spotykamy też na herbach innych miast handlowych leżących nad Bałtykiem.

Krótki był jednak okres niezawisłości i rozkwitu Gdańska. Krzyżacy od dawna patrzyli na to miasto, chcąc nim zawładnąć i czerpać z niego dla siebie zyski. Okazja nadarzyła się w 1308 r., kiedy to załoga polska była oblegana przez Brandenbúrczyków. Wezwani przez Boguszę na pomoc Krzyżacy nie tylko odpędzają ich, ale opanowują miasto i wycinają całą niemal jego ludność słowiańską.

Za panowania krzyżackiego powstają cztery samodzielne organizmy. Pierwszy to zamek z krzyżacką załogą. Drugi stanowi Stare Miasto /Aldstadt/. Trzeci to Prawe Miasto /Rechtstadt/. Czwartym było Nowe Miasto /Jungstadt/. Będą one przez okres około stu lat rozwijać się samodzielnie, a nawet prowadzić ze sobą otwartą walkę.

Pieczęć używana na zamku krzyżackim wyobrażała stojącego rycerza w pełnej zbroi, odzianego w płaszcz zakonny oraz trzymającego w ręku proporzec i tarczę zakonną.

Jednakże był to -- jak pisze Gumowski -- nie herb komandorii gdańskiej, a jedynie symbol panowania krzyżackiego. Natomiast herbem komandorii gdańskiej był czarny ukośny pas na białym polu. Ten znak posiadały chorągwie krzyżackie walczące w bitwie pod Grunwaldem w 1410 r. Mówi o tym zupełnie wyraźnie Długosz w swej kronice.

Stare Miasto zajmowało przestrzeń wokół dzisiejszych kościołów św. Katarzyny i św. Mikołaja. W większości było ono zamieszkałe przez ludność słowiańską. Krzyżacy patrzyli na nie z niechęcią i nienawiścią i nie chcieli dopuścić do jego rozwoju. Tym tylko tłumaczyć można fakt, że nadali oni tej osadzie prawo miejskie dopiero w 1377 r. Herb tego miasta wyobraża patronkę -- św. Katarzynę, która stoi na na skulonej postaci, trzymając w jednym ręku zębate koło, a w drugim miecz. Oprócz opisanej powyżej pieczęci większej była też

i pieczęć mniejsza t.zw. sekretna, na której herb jest nieco zmodyfikowany. Dodano mianowicie elementy zdobnicze w postaci gotyckich łuków.

Podobnie też i Nowe Miasto posiadało herb z postacią swego patrona - św. Bartłomieja. Na tle gotyckich wieżyczek trzyma on insygnia swego męczeństwa - nóż i skórę. Obok stoją dwa orły z uniesionymi do góry skrzydłami.

Prawe Miasto otrzymało samorząd już w 1342 r. Początkowo używało ono herbu wyobrażającego statek handlowy, a więc najstarszego herbu gdańskiego. Jednakże w końcu XIV. w. pojawia się nowy herb w postaci dwóch krzyży, jeden nad drugim. Krzyże te prawdopodobnie wprowadzone zostały przez Krzyżaków. Podkreślić należy jednak, że zarówno kolor tarczy jak i krzyż nie był krzyżacki. Mianowicie krzyże były koloru białego, tarcza zaś barwy czerwonej.

Po około 150 latach niewoli, w 1454 r. Gdańsk wraca do Polski. W czasie "Wojny Trzynastoletniej" miasto wspomagało bardzo hojnie króla polskiego w walce z zakonem, nie szczędząc ani ludzi, ani pieniędzy. Chcąc odwdzińczyć się Gdańskowi za jego udział w tej wojnie, Kazimierz Jagiellończyk przywilejem z 25 maja 1457 r. dodaje do herbu miasta - złotą koronę.

W przywileju tym czytamy "Chcąc herb miasta Gdańska odnowić i ulepszyć zezwalamy, by burmistrze, rajcowie, ławnicy i mieszkańcy naszego miasta Gdańska od tego czasu nosili w górnej części swej tarczy złotą koronę i jej po wieczne czasy używać mogli". Był to niezwykle dowód łaski króla dla Gdańska, który jak wiadomo nie zawsze potrafił później to ocenić.

Od tegoż roku do herbu Gdańska dodaje się szereg motywów zdobniczych, a przede wszystkim lwy, które staną się w latach następnych nieodłącznym ich składnikiem. W tej postaci herb przetrwa do roku 1807 z tym, że zmieniać się będą nieistotne jego elementy /gałązki palmowe, gałązki wawrzynu/.

Herb Gdańska umieszczano też na monetach bitych przez miasto. Np. na donatywie ofiarowanej Zygmuntowi III, widzimy dwa krzyże nad nimi koronę oraz lwy i gałązki palmy.

Po utworzeniu w 1807 r. Wolnego Miasta Gdańska stworzono nowy herb w kształcie tarczy podzielonej na trzy pola. W górnym polu był czarny orzeł na złotym tle. W środkowej części dwie tańczące pary oraz w dolnym, złotym polu, jeden czarny krzyż. Jak można zauważyć herb ten nawiązywał do czasów panowania krzyżackiego w Gdańsku /czarny orzeł, czarny krzyż/. O polskości Gdańska jakoś zapomniano. Warto podkreślić, że herb ten w ogóle się w Gdańsku nie przyjął. Nie było żadnego budynku, który by przyozdobiono tym znakiem. Było to dowodem, że ludność Gdańska przywiązana była do starego herbu, tego z polską koroną.

Wspomnieć też warto o tym, jak ówczesni działacze gdańscy interpretowali sobie poszczególne składniki herbu. Otóż niektórzy z nich uważali krzyże za symbol nieszczęścia grożącego miastu, które jednak dzięki męstwu i odwadze mieszczan /lwy/ zostanie przewyciężone.

Zdaniem moim najsłuszniejszym jest pogląd głoszony przez Walentego Schrecka, rektora szkoły mariackiej, że krzyże są symbolem, pozostałością po dawnym panowaniu krzyżaków.

Zdjęcia na okładce przedstawiają:

- 1/ Najstarszy herb Gdańska - statek bałtycki, symbol handlu, pochodzący z okresu książąt pomorskich.
- 2/ Herb z okresu panowania Krzyżaków - dwa białe krzyże na czerwonym tle.
- 3/ Herb z koroną nadaną przez Kazimierza Jagiellończyka.

Źródła:

1. M.Gumowski - "Pieczęcie i herby miast Pomorskich".
2. M.Pelczar - album "Gdańsk".

Wiesław R I N G

DZIAŁALNOŚĆ POLONII W b. WOLNYM MIEŚCIE GDAŃSKU

O polskości Gdańska i dorobku jego kultury materialnej wiele czytało się w licznych publikacjach. Dowody tej polskości, mimo wieloletnich usiłowań szowinistów niemieckich i zniszczeń ostatniej wojny - przetrwały w Gdańsku do dziś. Wiele z nich ocalało, dużo z pietyzmem się rekonstruuje.

Nie tylko jednak te kamienne symbole świadczą o polskości. Są i inne, mniej namacalne, jednak droższe i sercu bliższe, choć tak mało szerszemu ogółowi znane. Tymi symbolami, żywymi i tętniącymi krwią gorącą, są nieliczni już dziś niestety ostatni przedstawiciele działaczy Polonii Gdańskiej. Było ich wielu. Tworzyli silny bastion polskości w morzu niemczyzny. Nie ulegali presjom czy represjom i wynaradawianiu.

Zdziesiątkował ich wróg w czasie ostatniej wojny. Wielu sądziwych wiekiem zmarło już po wyzwoleniu. Nielicznych pozostałych Polska Ludowa otacza opieką, bo zasługi ich są niepomierne, bo stanowią żywy pomnik polskości Gdańska.

Bohaterstwo Polaków gdańskich i tragiczne prześladowania przez hitlerowskich katów w ostatniej wojnie - opiewają liczne strofy. Mało jednak wiemy o ich trudnym życiu codziennym w "wolnym mieście", o ich upartej walce o polskość.

Faktem jest, że polskie społeczeństwo W.M. Gdańska stanowiło mniejszość narodową, ale mniejszość zasiedziała na tej ziemi od pokoleń. Stanowiło ono żywioł pełen dynamizmu, skonsolidowany i jednomyślny. Swą polskość podkreślano zawsze i wszędzie.

Język polski gościł w polskim domu i polskich urzędach, na polskich nabożeństwach u św. Brygidy, św. Jana czy kaplicy Chrystusa Króla i w polskich szkołach. Zwłaszcza szkoły polskie otaczane były specjalną i zrozumiałą troską społeczeństwa, a nauczyciel polski cieszył się szacunkiem i serdecznymi dowodami wdzięczności. Nic dziwnego, polski nauczyciel walczył o duszę dziecka, walczył mężnie i skutecznie. Szkoły polskie /czasem tylko klasy polskie w szkołach niemieckich/ były zakładane przez Senat Gdański w myśl traktatu. Ich ilość uza-

leżniona była od ilości zgłoszeń uczniów. Jednak zgłaszanie dzieci do tych t.zw. senackich szkół połączone było z wieloma trudnościami, wyrzeczeniami, a nawet prześladowaniami rodziców. Zwłaszcza miało to miejsce w odniesieniu do uboższych warstw Polaków, przeważnie uzależnionych od niemieckich pracodawców niezbyt życzliwie do polskiego szkolnictwa ustosunkowanych. Te i inne trudności skłoniły polskie społeczeństwo Gdańska do uniezależnienia się od senackich szkół, poprzez zorganizowanie szkolnictwa prywatnego. Drogą wielkich ofiar i poświęcenia zorganizowana została Macierz Szkolna, stawiająca sobie za cel organizowanie sieci szkół prywatnych i patronat nad młodzieżą szkół senackich.

Powstało szereg szkół ogólno-kształcących, zawodowych handlowych, powszechnych i średnich, tak w Gdańsku jak i w okolicznych gminach. Tam gdzie trudności przerastały możliwości Macierzy, organizowane były ochronki. Macierz Szkolna pomagała też ubogim uczniom polskich szkół senackich.

Jeszcze jedną ważną działalnością Macierzy Szkolnej było wysyłanie młodzieży na kolonie do Polski. Była to akcja nie tylko o znaczeniu zdrowotnym, ale i patriotycznym. Wracająca z kolonii młodzież wносиła w mury szkół nowy ładunek nieskażonej polskości, promieniała nią na swe otoczenie i podnosiła ducha narodowego.

Równie ważne zadanie spełniało na tym odcinku i harcerstwo polskie. Wyłoniło się ono z dawniejszego Towarzystwa Filaretów i tegoż Towarzystwa przejęło - jakże ważne w zniemczonym Gdańsku - hasło "czuwaj".

Specyficzne warunki życia Polonii Gdańskiej nakreśliły harcerstwu gdańskiemu cele daleko wybiegające poza normalną działalność. Było ono awangardą polskości, pełną zapału i poświęcenia. Pod ich sztandary garnęło się coraz więcej młodzieży organizowanej w drużyny, hufce i chorągwie - tworząc Okręg Z.H.P. w Gdańsku. Powstała morska drużyna harcerska, pojawiająca się często w polskich i zagranicznych portach. Z harcerzy rekrutowali się przewodnicy i opiekunowie wycieczek Polaków po Gdańsku i Polonii gdańskiej po Polsce. Organizowali obozy i kolonie do najdalejszych zakątków Polski, budząc w

sercach i umysłach dumę narodową i serdeczną więź z Macierzą.

Osobny rozdział stanowi polska młodzież akademicka, wybijająca się swymi zdolnościami i "Bratniacką" solidarnością. Pełno jej w świetlicach, klubach, na boiskach, na mszach akademickich. Studenci - sportowcy /zwłaszcza zrzeszeni w klubie "Gedania"/ byli nie tylko czynnikiem fizycznego rozwoju młodzieży, ale poprzez organizowane imprezy sportowe /zwłaszcza po wsiach/ byli łącznikami rozsianych po gminach Polaków.

Działalność wszystkich tych zrzeszeń i organizacji zaczęła wymagać z czasem bardziej ścisłej synchronizacji. W zrozumieniu tych potrzeb powstała organizacja Związku Polaków w W.M.Gdańsku. Cel wiadomy, zaś jednym z czołowych zadań - wywalczenie Polonii Gdańskiej równych praw z Niemcami. Tego podjąć się mogła tylko mocna, zwarta i liczebnie silna organizacja, z którą musieliby się liczyć nawet wrogo nastawieni niemieccy gdańszczanie. Powstała gęsta sieć świetlic, zaopatrzonych w polskie książki i prasę. Tam odbywały się narodowe i religijne święta. Organizowano teatry amatorskie, orkiestry i chóry, opiekę lekarską, społeczną i prawną. Redagowano własny organ - "Straż Gdańska".

Związek Polaków utworzył ze swych członków Polskie Zrzeszenie Pracy, organizację zawodowo-gospodarczą. Wspomnieć należy i o istniejących już dawniej organizacjach. Jedną z nich - Zjednoczenie Zawodowe Polskie, kontynuowała swą działalność równolegle ze Związkiem Polaków. Zrzeszała ona robotników dla obrony ich praw. Znana była ona ze swych manifestacyjnych wystąpień jeszcze za czasów pruskiej niewoli. Druga organizacja z tradycjami - to Gmina Polska. Z niej wyłoniła się Macierz Szkolna.

Centralnym ośrodkiem polskiego życia kulturalnego, w którym mieściły się polskie organizacje w Gdańsku, był gmach dawnej Dyrekcji Kolei /obecny gmach D.O.K.P./. Tu miały swe siedziby Związek Polaków, Konserwatorium Muzyczne, Szkoła Średnia, Komenda Hufca Harcerzy, Macierz Szkolna i klasztor S.S.Dominikanek.

W dziedzinie naukowej i studiów ekonomiczno-społecznych Gdańska wspomnieć należy o Towarzystwie Nauki i Sztuki. Postawiło ono sobie za cel szerzenie wiedzy o dziejach i kulturze Gdańska. Organ Towarzystwa "Rocznik Gdański" - wiedzę tę poszerzał w szeregu rozpraw i artykułów, publikowanych przez znanych i cenionych naukowców polskich. Dementował wszystkie pseudonaukowe dowodzenia naukowców niemieckich, usiłujących zniekształcić prawdę o prapolskości Gdańska. Przy Towarzystwie powstała z czasem "Polska Stacja Naukowa" prowadząca bibliotekę i czytelnię pism naukowych.

Oficjalnym organem prasowym Polonii była "Gazeta Gdańska". Poza relacjonowaniem bieżących wydarzeń lokalnych i zagranicznych, dużo miejsca poświęcała ona na swych szpaltach sprawom polskim w Gdańsku i w Macierzy, a także zwalczaniu antypolskiej propagandy szowinistów niemieckich.

Tak w ogólnych /niekompletnych zresztą/ zarysach, przedstawiało się życie społeczne Polonii Gdańskiej. Pozornie wydawało by się, że przebiegało ono harmonijnie, bez skrępowania i ograniczeń. Niestety, to tylko pozory. Każda działalność polonijna z trudem była realizowana, napotykała na przeliczne trudności i szykany ze strony władz gdańskich. Każdy zryw patriotyczny był napastowany i tępiący. I tylko ogromnemu patriotyzmowi i poświęceniu szczególnie aktywnych jednostek, zawdzięczać mogła Polonia Gdańska swoje osiągnięcia.

Może mnie spotkać zarzut, że nie wymieniłem ani jednego nazwiska, generalizując zasługi i honorując równomiernie wszystkich gdańskich Polaków. Zrobiłem to z premedytacją. Wymienienie kilku, czy kilkunastu nazwisk zasłużonych było by z krzywdą dla innych, równie oddanym sprawie, choć o mniej może sławnych nazwiskach. Uczeń, student, czy naukowiec, poczcilarz, kolejarz, czy urzędnik, Ojciec czy Matka polska - wszyscy oni na swych mniej lub więcej eksponowanych stanowiskach pracy, zasługiwali na najwyższy szacunek i podziw, za godne reprezentowanie imienia Polski w Wolnym Mieście Gdańsku.

Zofia LINOWSKA

ARCYDZIEŁO MEMLINGA ZNÓW W GDAŃSKU

W życiu kulturalnym Gdańska jednym z najdonioślejszych wydarzeń ostatnich lat jest odzyskanie arcydzieła Memlinga, zabezpieczonego i przekazanego nam ostatnio przez Związek Radziecki i wystawienie go w Muzeum Pomorskim w Gdańsku.

Wśród wielu dzieł sztuki znajdujących się w gdańskich kościołach, prawdziwym klejnotem był "Sąd Ostateczny" w kościele Naj. Marii Panny. Dzieje jego są niezwykle. Został on 27 kwietnia 1473 roku zdobyty przez Pawła Beneke, kapitana kaperskiego okrętu "Piotr z Gdańska", w walce stoczonej z załogą statku "Św. Tomasz". Działo się to w okresie wojny jaką Hanza prowadziła od 1469-1474 roku z Anglią i sprzymierzoną z nią Burgundią. W wojnie tej flota Gdańska obok floty Hamburga odgrywała najpoważniejszą rolę.

Beneke atakując w 1473 roku statek handlowy płynący z Brugii pod banderą burgundzką działał zgodnie z prawem kaperskim. Statek płynął do nieprzyjacielskiego portu angielskiego, a stamtąd miał przewieźć do Włoch zamówiony towar przez kupców florenckich.

Tryptyk Memlinga znajdujący się wówczas na statku, zamówiony był w Brugii przez posła Medyceuszów, dla jednego z kościołów florenckich. Jego fundatorem był Angelo di Jacopo Tagni. Memling pracował nad nim przez lat pięć i odsyłał go okrężną drogą. Właścicielem statku dowodzonego przez Pawła Beneke byli trzej kupcy gdańscy. Przy podziale łupów zdobytych na statku postanowili zdobyty tryptyk ofiarować do kaplicy Św. Jerzego w Kościele N.M.P. W obawie, by korsarze nieprzyjacielscy nie odebrali im łupu, wylądowali w Bremie i drogą lądową odbywali drogę do Gdańska.

Gdańsk uprzedzony o ich przybyciu przygotował się, by godnie przyjąć wspaniały dar. Gdy nadeszła wiadomość, że orszak zwycięskiego kapitana przybył już do Oliwy, udekorowano domy kwia-

tami i zielenią. Na czele orszaku jechał konno Paweł Beneke.

Przed Ratuszem oczekiwała Rada Miejska z dwoma burmistrzami na czele. Cały orszak skierował się do świątyni Mariackiej. Wniesiono tryptyk do kaplicy św. Jerzego. A kiedy opadły zasłony i otwarły się złożone skrzydła tryptyku zakłócił się tłum i padł na kolana, głośno wyrażając uczucia wywołane genialnym dziełem Memlinga.

Od tej chwili ołtarz stał się największym skarbem Gdańska i pozostał w kościele przez blisko 500 lat pomimo protestów Florencji, pomimo gróźb Karola Śmiałego i kuszących propozycji cesarskich.

Karol Ogier, sekretarz posła francuskiego pisze w 1635 roku w swym dzienniku podróży do Gdańska, że widział tryptyk i wspomina o propozycji cesarza Rudolfa II, który chciał kupić obraz za 40.000 talarów. W okresie wojny północnej car Piotr Wielki usiłował skłonić Miejską Radę by odstąpiła mu tryptyk. Spotkał się jednak w 1717 r. z kategoryczną odmową.

Autorstwo Memlinga nie było do XIX wieku znane. Obraz był przypisywany braciom van Eyck. Wspomina o tym w 1669 roku Betcher jak również w 30 lat później Grzegorz Frisch, a w 1739 r. Jerzy v. Fürst ze Śląska.

Lengnich takimi słowami opisuje swoje wrażenia odnośnie tryptyku: Największą zaletą obrazu jest nie tylko piękno i żywość kolorytu. Jest nią cała sceneria z olbrzymią różnorodnością typów ludzkich, jest nią potęga wyrazu, w którym przejawiają się niezliczone odmiany cierpienia ludzkiego. Na twarzach powstających z grobów oddane są po mistrzowsku zarówno radość jak i smutek we wszystkich swych gradacjach. Lengnich twierdzi, że w obrazie Memlinga widok cierpiących może wycisnąć łzy z oczu i przyznaje się, że on sam nie mógł ich powstrzymać, gdy poraz pierwszy obraz zobaczył.

W 1807 roku na rozkaz Napoleona obraz zostaje wywieziony do Paryża. Po upadku Napoleona tryptyk wraca do Gdańska przez Berlin, który stara się wszelkimi sposobami by obraz pozostał na zawsze. Zabiegi Berlina kończą się fiaskiem.

Historyk sztuki G.H.Hotho udawadnia, że twórcą Sądu Ostatecznego jest nie van Eyck lecz Jan Memling. Do jego opinii przyłączają się inni historycy sztuki i od tego czasu Sąd Ostateczny jest już bezapelacyjnie włączony do całokształtu twórczości Memlinga.

Marcelle Vioux charakteryzując twórczość Memlinga nazywa go realistą o tyle, że szukał prawdy. Prawdę jednak widział oczami poety. Cechowała go prostota, wiara, łagodność. W sztuce swej, która jest w swej prostocie i głębi bez analogii, łączy słodycz Fra Angelika z wysoką techniką i realizmem Szkoły Flamanckiej.

Prace Memlinga znajdują się w Brugii, w którym artysta spędził najdłuższy okres swego życia. Mniej liczne wzbogacają muzea Brukseli, Anvers, Paryża i inne.

Dane biograficzne o artyście są bardzo skąpe. Urodzony między 1433 a 1435 rokiem w Memlingen koło Moguncji rozpoczął naukę prawdopodobnie w Kolonii, a następnie przybył poprzez Brukselę do Brugii.

W Brukseli Memling miał jakoby współpracować z Roger van der Weyden przy wykonaniu tryptyka Sąd Ostateczny z Beaune. W Brugii w 1468 roku odbywały się zaślubiny Karola Śmiałego z Małgorzatą ks.Yorku. W związku z tą uroczystością zaangażowano 136 malarzy dla dekoracji miasta. Memling był między nimi. Liczne jego prace zachowane w klasztorze św.Jana w Brugii są arcydziełami malarstwa 15-wiecznego.

W dniu jego śmierci kronikarz notuje w zachowanym dotąd dokumencie: "11 sierpnia 1494 roku zmarł w Brugii Jan Memling znany w tej epoce jako najzdolniejszy i najlepszy malarz świata chrześcijańskiego".

K R O N I K A T U R Y S T Y C Z N A

=====

NOWE WŁADZE PTTK

W dniach 1-3 lipca br. obradował w Warszawie IV Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego. Udział w Zjeździe wzięło ok. 250 delegatów z całej Polski. Reprezentowali oni rzeszę ok. 200 tys. członków P.T.T.K.

Z ramienia Oddz. P.T.T.K. "Trójmiasto" uczestniczyli w obradach Zjazdu kol.kol. H.Augustowski, A.Jędrusik, J.Miecznikowska, T.Perkowski, St.Teodorowicz, J.Wojnarski.

Zjazd dokonał podsumowania działalności Towarzystwa za okres ostatnich dwóch lat oraz nakreślił nowe kierunki pracy. Problemami, które najczęściej przewijały się w dyskusji były: większa niż dotychczas popularyzacja krajoznawstwa wśród społeczeństwa, a w szczególności wśród młodych robotników oraz na wsi, rozszerzenie akcji wydawniczej, szkolenie nowych przewodników, a także uporządkowanie działalności gospodarczej P.T.T.K.

Na zakończenie obrad wybrano nowy 25 osobowy Zarząd Główny. Prezesem został doświadczony turysta gen. B.Bednorz, sekretarzem Zd.Wróblewski, skarbnikiem K.Nowak.

Z przyjemnością donosimy, że z naszego terenu do nowo obranego Zarządu weszli kol.kol. St.Teodorowicz oraz J.Wojnarski.

Nowemu Zarządowi życzymy dalszych owocnych sukcesów w pracy nad krzewieniem krajoznawstwa, zamięłowania do ojczystego kraju, oraz pomnożenia dotychczasowych osiągnięć Towarzystwa. Mamy nadzieję, że nie zapomni On m.in. i o naszym województwie oraz będzie otaczał go opieką i pomocą.

mgr. W.Ślubowski

Z V. OGÓLNOPOLSKIEGO NADBAŁTYCKIEGO RAIDU TURYSTYCZNEGO PTTK.

W dniu 26 czerwca 1960 r. zakończył się w Łebie V Ogólnopolski Nadbałtycki Raid Turystyczny, organizowany przez Pododział P.T.T.K. w Gdyni. W Raidzie wzięło udział 259 uczestników. W liczbie tej 30 % stanowili turyści z woj. gdańskiego, a reszta przybyła z Poznania, Łodzi, Bydgoszczy, Warszawy, Radomia, Lublina, Kalisza oraz z woj. katowickiego, opolskiego i krakowskiego.

Uczestnicy raidu wędrując pieszo, kajakami, rowerami i motocyklami mieli możliwość poznać najpiękniejsze szlaki naszego Wybrzeża od Wojtala, Helu i Ustki do Łeby.

Słowa uznania pod adresem: kierowników tras i prośby ze strony uczestników o zorganizowanie podobnej imprezy w roku przyszłym, są dla organizatorów dowodem, że impreza była udana. Toteż korzystając z okazji, składam tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim Koleżankom i Kolegom, Działaczom i Pracownikom PTTK, którzy dopomogli mi w zorganizowaniu Raidu, nie szczędząc swych sił i czasu, a na trasach raidowych potrafili stworzyć prawdziwie koleżeńską atmosferę.

Kierownik Raidu

mgr. Jerzy Gorazdowski

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Łebie

Kierownictwo V Ogólnopolskiego Nadbałtyckiego Raidu Turystycznego P.T.T.K. uprzejmie dziękuje za włączenie wymienionej imprezy do programu "Dni Morza" w Łebie.

Jednocześnie wyrażamy jednak ubolewanie, że Prezydium M.R. N. nie powierzyło nam prowadzenie ogniska na plaży, skoro samo ograniczyło swój udział do dostarczenia drzewa i zlecenia komuś aby je podpalił i to w momencie bardzo nieodpowiednim, gdy cała uwaga zebranych zwrócona była na defiladę kutrów i pokaz rakiet. Kiedy zorientowaliśmy się, że z ramienia Komitetu "Dni Morza" nikt ogniska nie poprowadzi, przejęliśmy inicjatywę. Było to jednak zbyt późno i dlatego nie dało pełnego

efektu, takiego jaki mógłby być, gdyby sprawa została odpowiednio usgodniona w czasie naszej porannej rozmowy z Obywatel Przewodniczącym M.R.N.

Z turystycznym pozdrowieniem
Kierownik Raidu
mgr. Jerzy Gorazdowski

Klub Krajoznawczy P.T.T.K. "Radunia" w Gdańsku

Kierownictwo V Ogólnopolskiego Nadbałtyckiego Raidu Turystycznego uprzejmie dziękuje za udzieloną pomoc organizacyjną, przejawiającą się w opracowaniu przez kol. Cz.Skonkę "zgaduj-zgaduli" oraz przez kol. W.Ślubowskiego gawędy na ognisku, z okazji zakończenia Raidu.

Z turystycznym pozdrowieniem
Kierownik Raidu
mgr. Jerzy Gorazdowski

CIEKAWY KONKURS GAZETEK ŚCIENNYCH, DLA ZWYCIĘZCÓW - SPRZĘT
TURYSTYCZNY.

Komisja Kół Oddziału PTTK "Trójmiasto", wspólnie z Woj. Komisją Zw.Zawodowych i Radą Okręgową TRZZ w Gdańsku, zorganizowały ciekawy konkurs gazetek ściennych p.t. "Z kołem PTTK na wycieczce". Celem tego konkursu jest propaganda organizowania wycieczek zakładowych przez miejscowe koła PTTK i udziału pracowników w tych wycieczkach.

Tematyka konkursu obejmuje zdjęcia, rysunki, wspomnienia i opisy zorganizowanych wycieczek oraz opisy zwiedzonych terenów. Organizatorom chodzi szczególnie o opisy wycieczek zorganizowanych na Ziemi Zachodniej i Północnej oraz do miejscowości związanych z Tysiącleciem Państwa Polskiego.

Konkurs trwa do końca października i uczestniczyć w nim mogą zakładowe Koła PTTK. Za najlepiej opracowane gazetki ścienne /na podstawie odbytych wycieczek/ zarządom kół PTTK

przyznane zostaną liczne nagrody w postaci sprzętu turystycznego, ufundowane przez PTTK, WKZZ i TRZZ.

Z nadesłanych prac zorganizowana zostanie też wystawa, a następnie wrócą one na swoje miejsce do zakładów pracy.

A więc uwaga, działacze kół PTTK! Fotografujcie i opisujcie organizowane przez Was wycieczki zakładowe. Czekamy na Wasze gazetki, a dla Waszych Kół sprzęt turystyczny!

Sk.

POWSTAŁO KOŁO PTTK "WŁÓCZĘGA"

Oddziałowi PTTK "Trójmiasto" przybyło nowe koło PTTK. Nosi ono nazwę "Włóczęga" i powstało przy Dyrekcji Zasadniczej Szkoły Odzieżowej w Gdańsku-Wrzeszozu, ul. Dzierżyńskiego 5.

Koło to liczy 24 członków. W skład Zarządu weszli: K. Jasieńska jako przewodnicząca /przodownik GOT nr. 728/, Zofia Suliga /sekretarz/ i Elżbieta Rojek /skarbnik/.

Nowemu Kołu PTTK życzymy dużo pomyślności w pracy turystyczno - krajoznawczej.

Sk.

NA ROWERACH DO PIAŚNICY

Na apel Zarządu Oddziału PTTK "Trójmiasto" dla urozeczenia "Tygodnia Ziemi Zachodnich" zorganizowaliśmy wycieczkę rowerową w dniach 14 i 15 maja 1960 r. do Piaśnicy.

Była to pierwsza wycieczka naszego młodego koła PTTK, które powstało przy Gdańskich Zakładach Futrzarskich dopiero 18 marca 1960 r.

Trasa wiodła najpierw z Gdyni - Chyloni poprzez Redę do Wejherowa. Z Wejherowa do Piaśnicy, które leży na dość dużej wyżynie, prowadzi szosa przez las, cały czas pod górę, na której jest osiem ostrych zakrętów.

Przyjechaliśmy do Piaśnicy wieczorem i nocowaliśmy u sołtysa w Domatówku. Spotkaliśmy się tam z niezmiernie miłą i serdeczną gościnnością. Po rozgoszczeniu zajęliśmy się przygotowaniem kolacji, która po takiej przejażdżce bardzo smakowała.

Rano pojechaliśmy zwiedzać groby zbiorowe rozsiane w lesie. Byliśmy przy czterech grobach oraz przy pomniku, w którym znajdują się urny z prochami ludzi, pomordowanych na tych terenach oraz na Westerplatte.

W powrotnej drodze zwiedziliśmy kościół farny w Wejherowie i spotkaliśmy grupę ludzi, mówiącą gwara kaszubską.

Byliśmy też w Redzie i Marianowie. Trasa do Marianiowa prowadzi najpierw drogą leśną, później szosą przez las, ciągnie się cały czas pod górę /4 km./. Na szczycie wzniesienia jest leśniczówka - miła przystań i miejsce naszego wypoczynku wśród lasów. Poza tym, zatrzymaliśmy się jeszcze nad rzeką Redą i powróciliśmy do Gdańska.

Przez cały czas trwania wycieczki pogoda nam dopisywała, zrobiliśmy dużo pamiątkowych zdjęć i opaliliśmy się pierwszym wiosennym słońcem.

Rowery naszej grupy były technicznie dobrze przygotowane. Dla tego też w czasie trwania wycieczki nie mieliśmy poważnych niespodzianek i wypadków. Tylko jedna z naszych koleżanek /z winy dróżnika/ znalazła się z rowerem pod szlabanem. Wycieczka pozostawiła miłe wrażenie wszystkim jej uczestnikom.

Alicja Bogdanowicz - Andrzej Jankowski

PROBLEMY I DYSKUSJE

Czesław SKONKA

GDZIE ZLOKALIZOWAĆ ZAKŁADOWY OSRODEK WZASOWO-TURYSTYCZNY?

Zakłady pracy i różne instytucje trójmiasta zorganizowały w ostatnim czasie sporo własnych ośrodków wczasowo-turystycznych. Ośrodki te powstają i powstawać będą w dalszym ciągu. W związku z tym nasuwa się pytanie, gdzie lokalizować te wczasowiska. Tym bardziej, że wiele atrakcyjnych miejscowości wypoczynku świątecznego /m.in. Wieżyca, Chmielno, Kolbudy/ jest już tak zagęszczona tymi ośrodkami, że wyszukanie odpowiedniego terenu staje się często problemem.

Obok miejscowości, w których już jest naprawdę tłok, w województwie naszym jest jeszcze sporo atrakcyjnych miejscowości turystycznych świecących pustkami. Miejscowości te nie są tak rozreklamowane i mają gorsze połączenie komunikacyjne, jednak pod względem piękna i atrakcyjności nie są wcale gorsze od tych zatłoczonych. Nadają się one doskonale na ośrodki wczasowe rad zakładowych czy zakładowych kół PTTK. Może nawet lepiej niż Wieżyca czy Kolbudy.

W związku z tym kołom PTTK, zakładom pracy i innym instytucjom posiadającym plany uruchomienia własnego ośrodka wczasowo-turystycznego na terenie Wybrzeża, pragniemy zasugerować kilka atrakcyjnych, a mało zaludnionych turystycznie miejscowości. A oto one:

Okolice jeziora Raduńskiego.

Jedno z największych i najbardziej malowniczych jezior kaszubskich. Brak prawie zupełnie ośrodków wczasowych. Połączenie komunikacyjne autobusami PKS na trasie: Gdynia - Kartuzy - Bytów.

Okolice jeziora Żarnowieckiego.

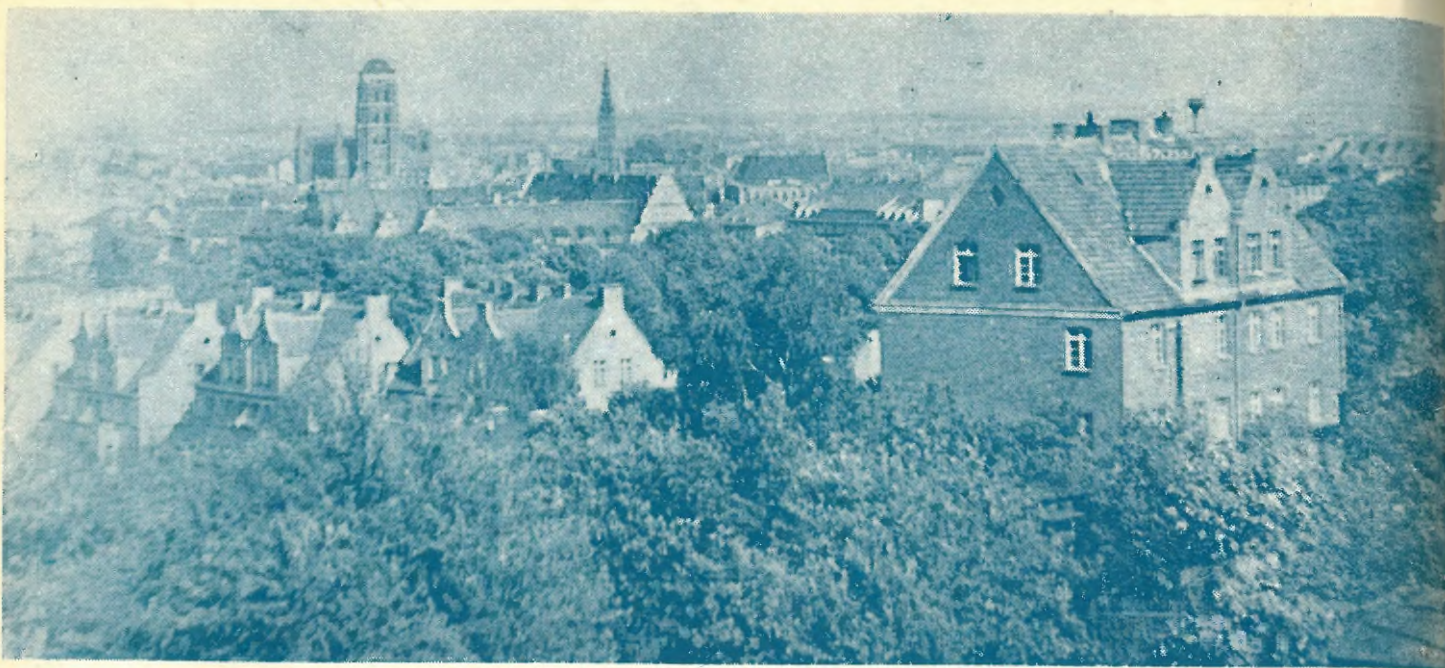
Malownicze i dzikie jezioro w pobliżu Bałtyku /ok. 4 km/. Piaszczyste dno, w pobliżu duże lasy. Dobre punkty widokowe. Brak ośrodków zakładowych. Połączenie autobusowe z Puckiem i Wejherowem /z Żarnowca/ oraz PKP z Krokowej /5 km od Żarnowca/.

Okolice Kamienicy Królewskiej.

Doskonałe miejsca nad jeziorami: Kamienieckim, Gumno, Potęgowskim. W pobliżu lasy. Piaszczyste płytkie brzegi. Brak ośrodków zakładowych. Połączenie komunikacyjne pociągami motorowymi na trasie: Gdańsk - Kartuzy - Lębork.

Miejscowości takich jest jeszcze sporo na Szwajcarii Kaszubskiej i Pobrzeżu Kaszubsko-Słowiańskim. Nie brak ich też na Kociewiu czy Powiślu. Trzeba tylko trochę poszukać, albo zwrócić się o poradę do Cielizaka czy Okręgu PTTK lub do Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Gdańsku.

Odrębne zagadnienie stanowi sprawa lokalizacji wczasowisk zakładów pracy z głębi kraju. Instytucje te pragną bowiem przeważnie lokalizować swoje ośrodki nad samym brzegiem morza. A o atrakcyjny teren nadmorski też już nie jest tak łatwo. Zagadnieniem tym zajmiemy się w jednym z następnych numerów "Jantarowych Szlaków".



GDAŃSK

Widziany z góry (koniec ul. Lignickiej na Siedlcach) i z... dołu! Nad miastem dominują dwie wieże: Ratusza Głównomiejskiego (86 m) i Kościoła NMP (78 m). U dołu: fragment „Drogi Królewskiej” (Długi Targ) i statki turystyczne na Motławie.

